

Czerwony Krzyż

Data publikacji: 28.09.2007 0:00



brak zdjęcia

W trudnej sytuacji jest Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Cieszynie. Ubywa członków i honorowych krwiodawców, dobrze trzymają się jedynie koła PCK w szkołach. Nie można wykluczyć, że w przyszłym roku zostaną zamknięte biuro i magazyn rzeczy używanych, mieszczące się w kamienicy przy cieszyńskim Rynku. Wszystko z powodów finansowych.

Problem w tym, iż cała organizacja PCK, powołana do działalności humanitarnej, obecnie nie daje sobie rady. Po okresie transformacji w nowej sytuacji społeczno-ustrojowej, PCK musi praktycznie radzić sobie sam. Państwo skąpi pomocy, choć w nazwie jest Polski Czerwony Krzyż, a początki sięgają odradzającej się niepodległej Polski w 1919 roku. Idea humanitarnej i charytatywnej działalności pozostała, ale środki przychodzi zdobywać niczym w komercyjnej firmie.

Mamy prawie pięć tysięcy długu. Regulujemy jeszcze co miesiąc należności czynszowe, za prąd i telefon, jednak sytuacja staje się coraz cięższa. Całkiem realna jest możliwość zamknięcia biura i pozbawienia naszych członków kontaktu w istotnych dla nich sprawach. Tak sobie żartuję, że całe archiwum i dokumentację przeniosę do swojego domu - mówi **Janusz Manderla**, prezes Zarządu Rejonowego.

Biuro zajmuje dwa pomieszczenia o łącznej powierzchni 32 m kw. na piętrze kamienicy. ZBM pobiera miesięcznie 621 zł czynszu. To nie jest zbyt wygórowana opłata, bo adwokaci i notariusze zza ściany płacą dwukrotnie więcej, ale ich na to stać. Za magazyn z odzieżą, z którego każdego dnia korzysta po kilka biednych osób, na całe szczęście płaci sponsor.

Namacalnym dochodem cieszyńskiego PCK są składki członkowskie. Dorośli płacą rocznie 20 zł, a młodzież szkolna 2 zł. W praktyce jednak całość odprowadzana jest na konto zarządów głównego i okręgowego, i jeszcze na Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Dla zarządu rejonowego niepozostaje nic. Ustała pomoc firm i instytucji. W tym roku jedynie Bank Spółdzielczy w Cieszynie wpłacił kilkaset złotych. Znikły popularne zbiórki uliczne, bo ludzie mają dość widoku puszkowiczów zaczepiających ich teraz codziennie pod hasłem: „daj pan grosik na chore dzieci”.

Zostaliśmy pozbawieni opieki nad ludźmi chorymi i starszymi, gdyż te kompetencje państwo przekazało ośrodkom pomocy społecznej przy gminach. A przed laty nasze siostry PCK były wręcz rozchwytywane, co dawało spory dochód. Z tytułu pozyskiwania krwi profity zbierają centra krwiodawstwa i krwiolecznictwa - mówi nie bez żalu **Kazimiera Brożek**, zatrudniona w biurze na ćwierć etatu, a pracująca de facto od rana do wieczora.

Działaczom spod znaku czerwonego krzyża chyba faktycznie przyjdzie zająć się zbieraniem puszek, używanej odzieży i złomu, co zaproponował ostatnio katowicki zarząd okręgowy. To nie żart. Okręgowi grozi utrata płynności finansowej i całkiem serio zapytał rejon, czy mogą w ten sposób pomóc. A kto pomoże rejonom?